



Mirosław Derecki  
JEZIORO GENEWSKIE (5).  
ŚLADAMI HENRYKA SIENKIEWICZA

Był 21 października 1924 r., kiedy z dworca kolejowego niewielkiego szwajcarskiego miasteczka Vevey nad Jeziorem Genewskim wyruszył w stronę Polski pociąg specjalny, wiozący trumnę ze zwłokami Henryka Sienkiewicza. Wielki pisarz, autor tyłu powieści, które tworzył z myślą o „pokrzepieniu serc” współrodaków znajdujących się w ponad stuletniej niewoli, sam nie zdołał doczekać dnia wyzwolenia. Właśnie, tutaj, w Vevey, zmarł w połowie listopada 1916 r., prawie dokładnie dwa lata przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości.

Pod koniec 1923 r. wśród członków Kasy Literackiej w Warszawie zrodził się projekt sprowadzenia do kraju zwłok autora „Trylogii”, zawiązał specjalny komitet; sprawa spotkała się z głębokim oddźwiękiem wśród społeczeństwa. I oto teraz Vevey żegnało wielkiego Polaka, który tu, na szwajcarskiej ziemi, nad wodami szarego Lemanu, spędził ostatnie dwa lata swego życia.

Pociąg żałobny jechał przez Lozannę, Fryburg, Berno i Zurich, następnie przez Innsbruck i Wiedeń, a potem przez Czechosłowację. Trasą, jaką za życia tyle razy przemierzał Sienkiewicz, incognito, w swych podróżach do małego alpejskiego kraju, który zawsze chętnie dawał schronienie patriotom, bojownikom o wolność, o sprawiedliwość społeczną, artystom. Na stacjach kolejowych większych miast szwajcarskich, austriackich i czechosłowackich witały żałobny pociąg tłumy ludzi, chyliły głowy delegacje władz państwowych. Na granicy polskiej w Piotrowicach przemawiał nad trumną Sienkiewicza przedstawiciel polskich literatów, Leopold Staff. Potem były Katowice, Częstochowa, z tysiącami Polaków na peronach, z morzem kwiatów, wieńców, z lasem sztandarów spowitych kirem, były dziesiątki stacji i stacyjek kolejowych, na których pociąg się nie zatrzymywał, ale gdzie mimo to stały tłumy. Aż wreszcie, 26 października pociąg dojechał do Warszawy.

Nazajutrz, 27 października 1924 roku, ruszył przez stolicę ogromny kondukt żałobny. Na Krakowskim Przedmieściu, przed pomnikiem Adama Mickiewicza, żegnał twórcę „Ogniem i mieczem”, „Potopu” i „Pana Wołodyjowskiego” prezydent Rzeczypospolitej, Stanisław Wojciechowski. Potem był już tylko Plac Zamkowy, staromiejska uliczka i katedra

św. Jana gdzie zwłoki Henryka Sienkiewicza spoczęły w specjalnie przygotowanej, podziemnej krypcie

W niespełna sześćdziesiąt lat później, również w końcu października, jechałem pociągiem z Lozanny do Vevey. Podróż niedługa; osiemnaście kilometrów, dzielące stolicę kantonu od miasteczka zwanego perłą „szwajcarskiej Riwiery” pociąg pośpieszny przebiega w ciągu kwadrans. Tor kolejowy zbliżał się niekiedy na odległość zaledwie kilku metrów do brzegu Jeziora Genewskiego, migwały w oknach wagonu wzgórza pokryte winnicami, maleńkie stacyjki z napisami: „Lutry”, „Cully”, „Rivaz”, „St. Saphorin”, popadywał deszcz, nad rozfalowanymi wodami Lemanu słała się mgła - tak gęsta, że nie można było dojrzeć gór po niedalekiej już w tej końcowej części jeziora francuskiej stronie. Dopiero przed samym Vevey jakby się trochę przejaśniło; gdy pociąg dojeżdżał do stacji, zobaczyłem miasteczko jak na dłoni - przysiadłe na dnie ogromnego górskiego amfiteatru, otwierającego się jedną stroną na Jezioro Genewskie.

Rzymianie nazywali je Vibscum. Leżało na drodze wiodącej do Italii, stanowiło dogodny punkt strategiczny, miało też dobre położenie handlowe. W czasach upadku Cesarstwa Rzymskiego skończył się także dla Vibiscum okres rozkwitu. Dopiero w kilka wieków później doprowadzili Vevey do bogactwa licznie osiadli tutaj francuscy protestanci, zbiegli przed prześladowaniami religijnymi we własnym kraju. Z tamtych czasów zachował się górujący nad miastem okazały kościół protestancki pod wezwaniem św. Marcina. Pod koniec XVIII w. Vevey zostało „odkryte” jako miejscowość turystyczna i wypoczynkowa. Tutaj właśnie, w domu przy Place du Marché 2, mieszkała Mme de Warens - ukochana Jana Jakuba Rousseau, i tutaj również zatrzymywał się sam twórca „Emila”. W domu przy Rue de Simplon 13 spędził lato 1868 r. Fiodor Dostojewski. A w ogóle to w końcu XIX w. szczególnie upodobała sobie Vevey arystokracja rosyjska. Przy Rue des Communaux, niedaleko dworca kolejowego, złoci się kopuła cerkiewki pod wezwaniem Św. Barbary; wystawił ją w 1878 r. hrabia Szuwałow, po tym, jak w Vevey zmarła jedna z jego córek.

Stało się też Vevey znane ze względu na miejscowy przemysł. A dokładnie: z uwagi na słynną w świecie firmę Nestle. W połowie ubiegłego stulecia mieszkał tu skromny chemik, pan Henri Nestle, który na zapleczu owego sklepiku zajmował się także produkcją musztardy, świec i sztucznych ogni. Aż w pewnym momencie przyszedł mu do głowy pomysł opracowania sposobu produkcji mleka w proszku... Dziś w Vevey wznosi się okazały, nowoczesny gmach centrali firmy Nestle, skąd kieruje się fabrykami i przedsiębiorstwami rozszanymi w licznych krajach świata.

Z tutejszym przemysłem związany był na początku XX w. Ignacy Mościcki, twórca nowej metody produkcji syntetycznego kwasu azotowego, asystent na uniwersytecie we Fryburgu - późniejszy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Nie był on zresztą jedynym

Polakiem działającym na początku stulecia w Vevey; słynna była na przykład założona tu przez dr. Juliana Gawrońskiego placówka dydaktyczno-lecznicza dla dzieci i młodzieży, którą sam założyciel określił mianem „uzdrowiska wychowawczego”. Był to zakład bardzo w Szwajcarii ceniony i często stawiany za wzór.

Dzisiejsze, osiemnastowieczne Vevey to jednak przede wszystkim „perła szwajcarskiej Riwiery”; miasto turystów i letników, płatanina szerokich zielonych bulwarów i wąskich uliczek, przy których stoją stare zabytkowe domki i okazałe hotele, gdzie zapraszają do wnętrza liczne antykwariaty i sklepy z pamiątkami i gdzie na każdym kroku współczesność wiąże się z historią. Także - z historią najnowszej Polski. Wszak właśnie tutaj w latach pierwszej wojny światowej działał słynny Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, zwany potocznie Komitetem Veveyskim, na którego czele stał Henryk Sienkiewicz.

Przy jednej z głównych ulic Vevey - Avenue de la Gare - stoi secesyjny pałacyk: Musée Jenish. Dość typowe miejskie muzeum - poświęcone nauce i sztukom pięknym, z działami archeologii, botaniki, zoologii i z salami wystawowymi na pierwszym piętrze. Dla Polaka jednak najważniejsze jest nie wnętrze budynku, ale skromny pomniczek - metrowej wysokości płyta z kremowego, pięknie żyłkowanego marmuru, ustawiona tuż przy samym wejściu na zewnętrzne schody, wiodące do wrót Musée Jenish. Wykute w płycie brązowe litery składają się na napis:

HOMMAGE  
AU GRAND PATRIOTE  
ET ECRIVAIN POLONAIS  
HENRYK SIENKIEWICZ  
NE A WOLA OKRZEJOWSKA  
LE 5 MAI 1846  
DÉCÉDÉ A VEVEY  
LA 15 NOVEMBRE 1916  
La VILLE DE VEVEY

Tak to „miasto Vevey” uczciło pamięć człowieka, którego ceniło jako polskiego pisarza, laureata nagrody Nobla, ale nade wszystko jako wielkiego patriotę.

Henryk Sienkiewicz bywał w Szwajcarii wielokrotnie od czasu, gdy latem 1896 r. znalazł się po raz pierwszy w kraju Helwetów, spoglądając nań z wysokości słynnej góry - wyspy Rigi w pobliżu Lucerny. Tej samej Rigi, na której szczycie stary Goethe zachwycał się sto dwadzieścia lat wcześniej „doskonałą wspaniałością świata”. Bywał potem Sienkiewicz w licznych „badach” - w Schinznach, w Ragaz, w cudownym, położonym przy włoskiej granicy Lugano, ale nad Jezioro Genewskie trafił dopiero w roku 1907. Liczył już sobie wówczas sześćdziesiąt jeden lat, był laureatem Nobla, jego nazwisko znano na całym świecie.

Przyjechał nad Leman dla odbycia kuracji zdrowotnej w październiku 1907 r, zatrzymał się w uzdrowisku Montreux-Clarens w hotelu „Royal”.

Montreux jest kolejną „perłą szwajcarskiej Riwiery”. Leży 7 kilometrów na zachód od Vevey, we wspaniałej górskiej okolicy, nad samym brzegiem Jeziora Genewskiego, otoczone stromymi skalistymi ścianami Alp. A mimo to panuje tu klimat łagodny, latem kwitną w Montreux i w niedalekim Villeneuve dziesiątki tysięcy krzaków róż i azalii. Upodobali sobie Montreux pisarze i poeci: bywali tutaj Rousseau, Wiktor Hugo, Stendhal, Rilke, Byron. W latach pięćdziesiątych w Clarens osiadł Charlie Chaplin z rodziną.

Musiało się podobać Sienkiewiczowi nad Jeziorem Genewskim, bo już w półtora roku później, wiosną 1909 r., wybrał się z córką do Villeneuve. Zamieszkali w hotelu „Byron” i tu, wraz z przybyłą z kraju żoną oraz synem, spędzili święta wielkanocne. Tegoż samego roku, w październiku, jadąc z Włoch, zatrzymał się pisarz w Lozannie, a następnie spędził dwa tygodnie w Ouchy - „przedmieściu” Lozanny; dawnej wiosce rybackiej położonej nad samym Lemanem. Jeszcze raz przyjechał do Ouchy w końcu kwietnia 1910 r., ale depesza o śmierci siostry Heleny zmusiła go do powrotu do kraju, zanim jeszcze zdążył się ostatecznie rozpakować.

Wyjeżdżał Sienkiewicz i w następnych latach do Szwajcarii - do Baden (1910 r.) i do Ragaz (1911 r.), ale nad Jezioro Genewskie trafił ponownie dopiero w 1914 r, po wybuchu pierwszej wojny światowej. Przyjechał wtedy do Vevey. Była to jego ostatnia podróż do Szwajcarii i zarazem ostatnia w życiu. Już więcej Polski nie zobaczył.

Po wybuchu wojny Henryk Sienkiewicz wyjechał wraz z rodziną z Oblęgorka do Krakowa, a następnie udał się do Wiednia. Ponieważ obawiano się, że pisarz może być aresztowany przez władze austriackie, Sienkiewicz zdecydował się osiąść na czas wojny w Szwajcarii. Najlepsze do zamieszkania wydawało się Vevey nad Jeziorem Genewskim. Niedaleko stąd było do dużych skupisk polonijnych, w Lozannie i Genewie, a przede wszystkim - w Vevey już od roku mieszkali Janczewscy. Jadwiga z Szetkiewiczów Janczewska była siostrą pierwszej żony Sienkiewicza, powiernicą jego planów literackich, pierwszym czytelnikiem i „krytykiem” jego utworów. Mimo późniejszych małżeństw Sienkiewicz zachowywał do końca życia jak najbliższe, rodzinne stosunki z Janczewskimi.

Z Wiednia wyjechali Sienkiewiczowie 3 października 1914 r. w towarzystwie blisko z nimi zaprzyjaźnionego mecenasa Antoniego Osuchowskiego. W Vevey autor „Potopu” wraz z żoną zamieszkali w Grand-Hotel Palace, syn i córka pisarza - w pobliskich pensjonatach, natomiast babcia Szetkiewiczowa - u Janczewskich.

Już wkrótce po przybyciu do Szwajcarii wpadł Sienkiewicz w wir pracy, mającej na celu organizowanie i niesienie pomocy ofiarom wojny, toczącej się na polskich ziemiach. Na początku stycznia 1915 r. zawiązał się w Lozannie wspomniany Komitet Generalny Pomocy

Ofiarom Wojny w Polsce. Prezesem Komitetu, przeniesionego wkrótce do Vevey został Henryk Sienkiewicz, funkcję wiceprezesa pełnił zamieszkały w Morges Ignacy Paderewski; przewodniczącym Komisji Wykonawczej był mecenas Antoni Osuchowski. Nazwiska Paderewskiego i Sienkiewicza, słynny apel autora „Trylogii” skierowany do narodów świata - „Appel aux peuples civilisés” - sprawiły, że bardzo szybko zaczęły na ręce Komitetu napływać zewsząd pokaźne kwoty pieniężne; w ciągu czterech lat działalności organizacja zebrała ogromną sumę 20 milionów franków oraz bardzo wiele darów w naturze - leków, odzieży, żywności. Pomoc wysyłano dla wszystkich ziem polskich, zachowując zasadę całkowitej neutralności.

Sienkiewicz pracował ponad siły, ale też jego działalność bardzo szybko dała znać o sobie w kraju, budziła dodatkowy szacunek i wdzięczność, sprawiała, że, chcąc nie chcąc, pisarz stawał się na swój sposób - choć zawsze się od tego odzęgnywał - osobistością „polityczną”. W lutym 1915 r., w gronie polskich polityków znalazł się na krótko w Szwajcarii znany działacz ludowy Wincenty Witos. W „Moich wspomnieniach” tak przedstawia ówczesne spotkanie z Henrykiem Sienkiewiczem: „Wielki pisarz przyjął nas niesłychanie uprzejmie (...). Wkrótce po naszym przyjeździe zjawił się też u niego p. Osuchowski. Rozmawiając dość długo, staraliśmy się wybadać Sienkiewicza co do jego poglądów na sprawę polską i poznać jego polityczną orientację. (...) Sienkiewicz jednak pod tym względem wciąż był bardzo ostrożny i wstrzeźliwy. Nikogo nie potępiał za jego przekonania, otwarcie też swojego zdania nie wypowiadał (...) Dłuższy czas omawialiśmy następnie z Sienkiewiczem sprawy dotyczące nie tylko samej wojny i jej wyniku, ale także układu stosunków politycznych w Europie, a w szczególności w Polsce. (...). Choć okazywał wielkie zrozumienie dla spraw społecznych, to mi się jednak zdawało, że jego poglądy mocno się zbliżyły do kierunku zachowawczego. W państwo polskie wierzył bezwzględnie, ale obawiał się w nim gwałtownych przewrotów politycznych (...) Wróciwszy jeszcze do spraw politycznych zaznaczył, że nie należy potępiać bezwzględnie żadnej orientacji, bo nie wiedząc, jaki będzie wynik wojny, może ona nawet być pewną asekuracją. (...) Z pobytu u Sienkiewicza odnieśliśmy nader miłe wrażenie. Oceniał on każdą sprawę trafnie i z niesłychanym spokojem, starając się o jak największą bezstronność przy wypowiedaniu sądów. Jakkolwiek mieszkał poza krajem, był o wszystkim dobrze poinformowany. (...) Bardzo wiele budował na chłopach, kilkakrotnie powracając w rozmowie do tego tematu. W rozmowach tych czuć było zupełną szczerłość i brak jakiegokolwiek pretensjonalności. (...) Z prawdziwym żalem musieliśmy już późnym wieczorem pożegnać tego zarówno wielkiej miary pisarza jak też człowieka i obywatela”.

Dokończenie nastąpi.